№ 10. 3 MARCA 1921 r. Rok III.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika kwartalnie 40 marek, z przesyłką 50 marek.

KALENDARZYK.
3. C. Kunegundy ces.
4. P. Kazimierza królewicza
5. S. Jana od Krzyża
6. N. Kalety p.
7. P. Tomasza z Akwinu
8. W. Jana Boż. Win. Kad.
9. Ś. Franciszki Rzymianki

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 10 mk.

ROCZNICA HARCERSTWA.

W roku bieżącym Harcerstwo polskie obchodzi dziesiątą rocznicę swego istnienia. — Pierwszym organizatorem komendy skautowej w Polsce był gen. Norwid Neugebauer i Andrzej Małkowski. W r. 1911 we Lwowie przy pomocy komendanta „Sokoła" p. Grodyńskiego, ruch harcerski ogarnął prawie całą Małopolskę. W roku 1913 harcerstwo zapoczątkował w Warszawie ksiądz Mauersberger, twórca harcerstwa Baden-Powel na zlocie wszechświatowym w Birmingham, uznał harcerstwo polskie za równorzędne z organizacjami innych narodów.



Harcerstwo doznaje prześladowania od władz zaborczych — aż wreszcie przeszedłszy dość długi okres organizacyjny, łączy wszystkie polskie komendy związków w jeden ogólny dla całej Polski „Zw. Harcerstwa Polskiego".

Młodzież starsza, która już drużyny opuściła, tworzy „Koła Starszych Harcerzy" — zaś rodzice, wychowawcy i przyjaciele ruchu, wiążą się w „Koła Przyjaciół Harcerstwa", mające za zadanie pomoc moralną i materjalną dla harcerzy.

Harcerstwo ma za podstawę doskonałość ewangieliczną, wyznacza czynnikom religijnym

i wychowawczym rolę kierowniczą, co daje rękojmię rozwoju życia etycznego.

W wojnie światowej Harcerstwo wykazało swoje wielkie i doniosłe znaczenie. Harcerze dawni i obecni stali się duszą armji ochotniczej, a masowy ich zaciąg pociągnął szerokie koła młodzieży wszystkich stanów.

Harcerze ziemi Sieradzkiej pierwsi, prawie wszyscy, oddali się pod rozkazy Wodza armji ochotniczej. Drużyny szkoły p. Kwiatkowskiego, dzielnie wyćwiczone przez prof. p. Szczyrzyckiego, zajęły naczelne stanowisko wśród młodzieży sieradzkiej. Nie jeden z nich poległ na polu chwały, pozostawiając po sobie niezatartą chlubną pamięć, i wzór do naśladowania dla uczącej się młodzieży. Ci, którzy powrócili do Sieradza stanowią „Koło Starszych Harcerzy“. Z jakiem zapałem oddają się dalszej pracy, niechaj będzie świadectwem postanowienie, wyrażone przez „Koło Starszych Harcerzy“ na zebraniu Patronatu w tych słowach:

„Starsi harcerze, zebrani w Sieradzu w dn. 23 stycznia r. b., postanawiamy złączyć się w Kółko braterskie, aby w jedności, zgodzie i przyjaźni pracować. Celem pracy naszej jest wyrobienie typu obywatela-żołnierza, wychowanego w Harcerstwie, przejętego duchem prawdy, sprawiedliwości i poświęcenia dla Ojczyzny. Dla wytrwania w zamiarach naszych składamy uroczyste przyrzeczenie, że przez całe życie nasze dążyć będziemy do spełniania obowiązków względem Boga i Ojczyzny“.

Szkoda tylko, że tak mała garstka „przyjaciół harcerzy“ interesuje się tak pożyteczną organizacją. Głos ukochanego naszego Wodza armji ochotniczej i zwycięzcy z nad Wisły gen. Józefa Hallera, Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego niechaj się odbije prawdziwie przyjacielskim tętnem w sercu każdego obywatela nie tylko z miasta Sieradza ale i całej okolicy, powiększy szeregi „Patronatu Przyjaciół Młodzieży“ i wzmocni materjalnie i moralnie całą organizację. Temi słowy odzywa się gen. Józef Haller:

Rodacy!

Harcerstwo polskie święci w tym roku dziesięcioletnie swoje powstania.

Ze skromnych początków, czasu niewoli we Lwowie, przez ś. p. Andrzeja Małkowskiego stworzonych pod opiekuńczem skrzydłem „Sokoła", później pod pieczołowitą opieką rządu polskiego (Ministerjum Wyznań i oświecenia publicznego oraz Ministerjum spraw wojskowych) wyrosła wielka organizacja, sięgająca dziś liczby 40,000 młodzieży w drużynach dziewcząt i chłopców, oraz bezmała drugie tyle rodziców, nauczycieli i życzliwych, zrzeszonych w Koła przyjaciół Harcerstwa.

Niepodległość i chwała polski, to był ten cel, który porywał i rozpalał dusze młodzieży harcerskiej. Dla tego celu hartować duszę i ciało, ćwiczyć wolę, pielęgnować cnoty chrześcijańskie i tym sposobem wyzwalać w człowieku najczytelniejsze wartości ludzkie, było zadaniem harcerstwa. Że nie były tylko zabawką ćwiczenia, ani frazesem wzniosłe hasła, zaświadczyło harcerstwo podczas wojny, mobilizując się pierwsze do walki i pomocy walczącym. Wodzowie i dowódcy zgodni są w stwierdzaniu wybitnych zalet harcerzy-żołnierzy. Szczególnie ostatnie miesiące walki z najazdem bolszewickim i udział harcerstwa w armji ochotniczej, przekonało społeczeństwo ponad wszelką wątpliwość o wielkiej narodowej wartości naszego ruchu.

---

2)

Ułani ziemi Sieradzkiej.

(Ciąg dalszy).

Ale już następował przełom. — Byliśmy we Wronie odległej o 15 kilometrów od Zakroczyma. Twierdza Modlińska grzmiała, odpierając wroga nacierającego ze strony Nasielska. Modlin, jak z rogu obfitości, wyrzucał z siebie niezliczone szeregi wojsk świeżych. Szły całe pułki młodziutkich ochotników, doświadczonych poznańczyków. A zresztą, był tutaj gen. Haller. Gdy go zobaczyłem w kilka dni później pod Modlinem jadącego samochodem z twarzą rozpromienioną łagodnym uśmiechem, z wyrazem stanowczości i pewności siebie, po raz pierwszy od wyjazdu z Sieradza pomyślałem, że nie tylko grób, lecz i zwycięstwo może być naszym udziałem. Pod osłoną twierdzy kilka dni uczono nas i uzbrajano, poczem około 20-go sierpnia rozkazano wystąpić w kierunku Mławy. Bolszewicy pod Radzyminem wówczas byli rozbici, pod Ciechanowem również, otaczano część ich armji pod Mławą. Otucha wstąpiła we wszystkie serca. Pułk nasz wstępował do Ciechanowa okryty sławą, ludność witała ułanów, jak wybawicieli, rzucano masy kwiatów, oddawano wszystko; jedzenie i wino; zapraszano i zatrzymywano. To były chwile szczęśliwe. Lecz dla Sieradzan to nie był koniec, lecz właściwie początek trudów. Po kilku dniach odpoczynku pod Mławą załadowano nas znowu do pociągów i, jak zwykle, wysłano niewiadomo dokąd. Szeptano: „Na Budiennego!“, lecz nic nie wiedziano. 6-go września przeszliśmy Chełm, a 12-go w pobliżu Hrubieszowa stanęliśmy nad Bugiem. Tu się zaczynają nowe boje. Przed przejściem Bugu połączyliśmy się z całą dywizją. — W tym samym dniu pierwsza dywizja jazdy sforsowała o godz. 4-ej rano przeprawy, więc w ślad za nią przekroczyliśmy rzekę. W odległości kilku kilometrów od przeprawy pułk nasz wprowadzony został do boju. Już pierwszy i drugi szwadrony były w akcji. Szwadrony: czwarty, techniczny i kulomiotów zatrzymano na rozległej łące pod niedużym laskiem, przeznaczając do dalszej walki. Staliśmy na widoku nieprzyjaciela, z czego on korzystał i zasypywał nas granatami i gęstymi strzałami karabinowymi. Większość Sieradzan dotychczas nigdy nie była w ogniu, to też twarze przybladły i serca zabiły. Stanie

Wyniki te osiągnęliśmy środkami więcej niż skromnemi, uprawniają nas one do wniosku, że uzyskanie od szerokich sfer społeczeństwa i od instytucji społecznych i państwowych równie wydatnego poparcia materjalnego, jak poparcia moralnego, jakiem się już cieszymy, pozwoliłoby dopiero postawić organizację na należytym poziomie, wyposażyć ją we wszelkie niezbędne dla szerokiego rozwoju ruchu środki pomocnicze jako to: domy własne, warsztaty, bibljoteki, przybory sportowe, izby harcerskie i t. p. O to poparcie zwracamy się do Was, Rodacy w całej Polsce i w Ameryce, poprzyjcie naszą pracę! Przyczynicie się tem do budowy gmachu odrodzonej Polski, szlachetnej i dzielnej.

Wpisy przyjmuje każde Koło Przyjaciół Harcerstwa i wszelkie ofiary składać można w kraju na ręce moje, (Warszawa, Aleja Ujazdowska 33) w Sieradzu księgarnia p. Kowalskiej albo Redakcja „Ziemi Sieradzkiej", za granicami Polski pp. Konsulom Rzeczplitej Polskiej, dla przekazania naczelnikowi Związku Harcer. Polskiego w Warszawie (Al. Ujazdowskle 37—12.

Jenerał Józef Haller.

Przew. Zw. Harcertswa Polskiego.

Odezwa.

Stołeczny komitet wielkiego tygodnia górnośląskiego wezwał cały naród do czynu ofiarnego na rzecz Górnego Śląska, a w celu ugodzenia akcji społeczeństwa i jej uzewnętrznienia wybrał akcję prowincjonalną, w której są reprezentowane liczne organizacje społeczne.

Jest niecierpiącym zwłoki nakazem obecnej chwili dotrzeć z hasłem: „wszystko i wszyscy dla Śląska" do wszystkich bez wyjątku miast, gmin, parafji i wsi, do wszystkich warstw społecznych, rozpoczętą samorzutnie pracę ugodzić lub w miarę możności spotęgować, a gdzie jej jeszcze niema — zainicjować i przy pomocy organizacji miejscowych powołać do życia komitety wielkiego tygodnia górnośląskiego.

Sekcja prowincjonalna wielkiego tygodnia górnośląskiego w najbliższym czasie skieruje na prowincję delegatów, którzy akcję tę przeprowadzą: z żywem słowem, odezwą, broszurą dotrą tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

Jako delegaci wyjechać powinni ci uświadomieni członkowie organizacji, którzy nie słowem tylko, lecz i czynem służyć zwykli sprawom publicznym. Młodzież akademicka jak zawsze pierwsza zgłasza się do tej pracy, potrzeba nam i sił starszych, w pracy społecznej wytrwałych.

Komitet wielkiego tygodnia górnośląskiego w imię obowiązku narodowego wzywa członków organizacji, aby do apelu stanęli i jako prawdziwi „żołnierze sprawy górnośląskiej" zgłosili się do sekcji prowincjonalnej, gdzie otrzymają szczegółowe informacje i instrukcje.

W ten tylko sposób na terenie całej Rzeczypospolitej będzie mogła być przeprowadzona akcja wielkiego tygodnia i wówczas tylko pewni będziemy, że na nasze hasło: „wszyscy i wszystko dla Śląska;" lud górnośląski da jednozgodny odzew: „Polska".

Sekcja prowincjonalna mieści się przy ul. Miodowej № 5, pierwsze piętro, tel. 415—51.

Komitet Wielkiego Tygodnia Śląskiego.

Wskutek powyższej odezwy komitetu wielkiego tygodnia sekcja prowincjonalna komuni-

---

w miejscu przeciągało się zbyt długo, oczekiwanie niecierpliwiło. Por. Wilczak już podjeżdżał ku lewemu skrzydłu wroga i, raz po raz, zaczynał rzęsisty ogień z kulomiotu. Naraz doszła wiadomość, że bolszewicy pod naciskiem naszych tyraljerów ustępują pospiesznie i wraz z wiadomością rozkaz wysłania dwóch karabinów maszynowych celem zaatakowania ich przy odwrocie. Dowódca szwadronu do pierwszego większego boju przeznaczył Sieradzan. Nareszcie! Po dość niezgrabnym wyjeździe z szeregów dotarliśmy do drogi i z ust rotm. Zakrzewskiego otrzymaliśmy rozkazy bardziej dokładne: „Dalej jeszcze na przedzie walczy 2-gi szwadron, w dolinie spotkamy rotm. Taubego, on da rozkaz dalszy, trzeba jednak spieszyć". Ruszamy kłusem. Artylerja i kulomiotacze bolszewiccy widzą nas na odkrytem miejscu i niezwłocznie posyłają nam grad kul i pocisków. Oglądam się na swoich ułanów: dzielnie i spokojnie siędzą na koniach i bryczkach kulomiotowych.

W dolinie spotykamy, lekko rannego w ucho rotm. Taubego, który rozkazuje niezwłocznie spieszyć z pomocą do 2-go szwadronu posuwającego się w tyraljerce. Jeden kulomiot ulokowaliśmy pospiesznie w wybitym oknie przydrożnej chałupy, drugi wysłałem dla ścigania nieprzyjaciela. W tej chwili milknie artylerja nieprzyjacielska i gaśnie ogień ręczny, — moskale zrozumieli, że zachodzimy im w tył i pospiesznie odstąpili. Bój był skończony. W pół godziny później otrzymałem rozkaz cofnięcia mego plutonu i połączenia się ze szwadronem. Jednak pociski artylerji przeciwnika przeprowadzały nas, aż do lasku, w którym mieliśmy nocować i niejeden jeszcze ze światem tym pożegnać by się musiał, żeby ich granaty pękały lepiej. Podkreślam to zjawisko, bo powtarzało się ono stale: w pobliżu wsi Koniuchy pocisk bolszewicki upadł pod nogi konia księdza kapelana, ziemia wyrwana wywróciła konia, kapelan upadł, lecz zaraz obaj powstali, bo granat leżał spokojnie. — W lesie czekał nas nocleg. Rozpalono słabe ogniska, dano koniom obroku; padał drobny deszcz i marzliśmy okrutnie, leżąc na wilgotnej ziemi. Oczekiwaliśmy boju z rana, lecz znowu stało się wbrew przewidywaniom naszym; bolszewik, przykryty mrokiem nocy, pospiesznie ratował się ucieczką. Zapytywaliśmy siebie, czy to istotnie jest ta słynna armja Budiennego, która po naszym zwycięstwie na froncie północnym, na południu wzbudziła poważne obawy? Czy istotnie 30000 pierwszorzędnej rosyjskiej kawalerji, wsparte artylerją i odziałami piechoty, nie mogą nam stawić czoła?

kuje, że przyjmuje zapisy delegatów oraz informacji udziela w biurze przy ul. Miodowej № 5, pierwsze piętro, od 11—2 i od 7—8.

Chętni do współpracy na prowincji członkowie organizacji, bawiący chwilowo w Warszawie, są proszeni o zgłoszenie się w tychże godzinach do sekcji prowincjonalnej.

Ze Świata.

Paryż.

— Na obiedzie pożegnalnym wobec 40-tu osób, wybitnych dygnitarzy państwowych, marszałek Foch, zwracając się w swej przemowie do ministra Sosnkowskiego powiedział:

„Powiedz Pan Panie generale w Polsce, że gdyby groziło Jej najmniejsze niebezpieczeństwo armja francuska stanie murem obok armji polskiej i że nasze dwie armje na dwóch krańcach Europy będą najpewniejszą gwarancją pokoju wszecheuropejskiego".

Przemówienie swe marszałek Foch zakończył okrzykiem na cześć armji polskiej.

Londyn.

— W tych dniach rozpocznie się w Londynie wielka narada przedstawicieli prawie wszystkich państw w sprawach gospodarczych i handlowych. W naradzie tej wezmą udział także przedstawiciele Niemiec.

Holandja.

— Od Polaków robotników, górników i członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Kamp-Rumpen, otrzymał ks. Kardynał Dalbor następujące pismo, świadczące o wysokim stopniu szlachetności uczuć wychodźców naszych:

„My, dzieci Kościoła katolickiego, jako też wolnej i niepodległej Polski, przebywający zdala od ojczyzny, bo w granicach państwa holenderskiego. Postanowiliśmy jednomyślnie na obchodzie Bożego Narodzenia nieść pomoc i ulgę naszym małym braciom i siostrom w kraju. My robotnicy, górnicy i członkowie Zjedn. Zaw. Polskiego odczuwamy niedolę tych najbiedniejszych z biednych, którzy z dopuszczenia Bożego postradali ojca-żywiciela lub matkę. I tak przy żłóbku Bożego Zbawiciela zebraliśmy dar pieniężny w kwocie 10 tysięcy marek, które w imieniu Polonji z miejscowości Rumpen (Holandji) przez Bank Przemysłowców na ręce Waszej Eminencji zasyłam. Jest życzeniem naszem, aby ten dar tylko dla ubogich był użyty. Dalej jest życzeniem naszem, aby ta kwota pieniężna oraz ta myśl nasza miłowania bliźniego i niesienia pomocy ubogim sierotom dotarła do zakątków kamiennych serc niektórych rodaków naszych w kraju. Proszę uprzejmie aby powyższa treść listu była podana do druku w gazetach polskich. Po odebraniu powyższej sumy oraz mego listu proszę o nadesłanie mi wiadomości, do którego zakładu, ochronki lub klasztoru ów dar jest przeznaczony".

Ryga.

— Położenie rządu sowietów jest tego rodzaju, że musi on zawrzeć pokój za wrzelką cenę. Dotychczas istnieje jeszcze różnica w sprawie złota, taboru kolejowego i pretensji. W sprawie przedłużenia rozejmu delegacja polska zajmuje stanowisko bezwzględnie nieustąpliwe.

Niemcy.

— Niemcy targują się, udają nędzarzy, ażeby tylko nie zapłacić odszkodowania państwom zwycięskim. Francja grozi niemcom w razie dalszej zwłoki zajęcie nowych niemieckich ziem. Marszałek Foch opracował już cały plan marszu wojsk francuskich za rzekę Ren. Widocznie pod wpływem tych przygotowań Niemcy się ulękli i wysłali do Francji część długu, mianowicie 600 worków złotych marek niemieckich.

Z Polski.

Z Sejmu.

Dwa ostatnie posiedzenia Sejmu w dn. 10 i 11 lutego były bardzo interesujące, chociaż odbywały się w spokoju. Omawiano szereg spraw gospodarczych, oraz obradowano nad oświadczeniem prezydenta ministrów, p. Witosa, złożonem Sejmowi dwa

---

Lecz wątpliwości być nie mogło, przed nami cofał się Budienny, cofał się atakowany z frontu poważniejszymi siłami, a przez naszą kawalerję w ilości 5—6 tysięcy szabel oskrzydlany. W ciągu sześciu dni forsownemi marszami szliśmy wślad za ustępującym Budiennym, aż do Równego. Ciężkie to były dni: bez snu, bez odpoczynku, w ciągłych utarczkach, bez odpowiedniej strawy, bo obozy zostawiono za Bugiem, ułani nasi marzyli o kryształowej rzece Horyniu, nad którą miały stanąć słupy graniczne. Niektórzy zapadli na zdrowiu, niewdrożony organizm nie znosił nadmiernych wysiłków. Trudno mnie opisać wszystkie noce, ciężkie jak koszmary, wszystkie walki, tężyzną ducha przejawioną wówczas, — a więc zatrzymuję się na paru ciekawych epizodach. Było to pod Biskupicami. Przed nami szedł 108 pułk, wlokąc za sobą lekki obóz. Rozchodzi się pogłoska, że obóz ten wpadł w ręce kozaków. Ostre pogotowie. W małej i brudnej chacie lokuje się dowódca szwadronu. Nikt nie zdejmuje broni. Noc ciemna, wokoło strzały. Nasze kulomioty na posterunkach, oczekujemy ataku kozackiego. Zmożony usypiam na pęku słomy i budzę się o świcie. Wyglądam przez okno i widzę dużą grupę kozaków. Boże, czy to niewola? Lecz moje zdumienie było nie wypowiedziane, gdy zobaczyłem całującego się Pertkiewicza z jednym kozakiem. Okazało się zaraz, że cały pułk poddał się nam wraz ze swym dowódcą, a kozak ten był kolegą Pertkiewicza z ławy szkolnej w Kaliszu. — Był to ten sam pułk, który miał jakoby zdobyć obóz 108 pułku ułanów. — Jaka przewrotność losu; jaki zbieg okoliczności! Za chwilę potem rotm. Zakrzewski witał się z kozakami: „Zdorowo bratcy" — i odpowiedź „zdrawia żełajem wasze wysokobłagorodje!" Kozacki dowódzca salutuje, składa raport, i już jako przyjaciel idzie do naszego ukochanego dowódcy. Po tym wypadku z lekkim sercem ruszyliśmy naprzód.

Dnia 19-go września zmęczenie okropne całonocnym marszem, stanęliśmy pod Równem. Mówiono, że miasto zostało silnie ufortyfikowane, że kawalerja go zdobyć nie będzie mogła, co znowu okazało się wymysłem. Akcję rozpoczął pierwszy pułk szwoleżerów o czwartej rano, o jedenastej nasz pułk otrzymał rozkaz ją zakończyć. Szwadrony stały pod silnym ogniem artylerji i musieli ciągle zmieniać pozycje. Nie długo to trwało i wkrótce ruszyliśmy naprzód. Sieradzki pluton miał wjechać do miasta szosą Łucką. Już ostrzelani ruszyli sieradzanie ochoczo. W mieście ani żywej duszy, po środku ulicy stoi armata i strzela wzdłuż szosy, szyby wylatują z okien. Mijamy armatę

tygodnie temu. Te obrady były ciekawe z tego względu, że poszczególni mówcy w imieniu swoich stronnictw poruszyli wszystkie sprawy państwowe wewnętrzne i zagraniczne, których tyle się w ostatnich czasach namnożyło i które wymagają troskliwej opieki zarówno Sejmu jak i rządu, aby były rozwiązane i załatwione korzystnie dla naszego państwa i rządu.

— Z Wileńszczyzny. Rząd nasz zwołał wybory do Sejmu w Wilnie. Liga Narodów ma zająć się plebiscytem na wileńszczyźnie, pod opieką wojsk międzynarodowych. Szwajcarja nie chce przepuścić tych wojsk przez swoje ziemie, dla tego też Liga Narodów przenosi swoje posiedzenie z Genewy do Paryża.

— Wilno. W całej Wileńszczyźnie odbywają się tłumnie wiece chłopskie, oraz zjazdy wojtów i sołtysów uchwalające, że komisja rządząca jest władzą tymczasową i żądające przyłączenia kraju do Polski.

— Ogłoszenie. Z mocy decyzji Ministra Spraw Wojskowych na podstawie Dekretu Naczelnika Państwa z dnia 23 lutego 1921 r., wydanego w zastosowaniu Art. 6, Ustawy z dnia 27 marca 1920 r. (Dz. Ustaw № 27, poz. 160), poddającego koleje żelazne na mocy ustaw wojennych Art. 60 rozp. Rady Ministrów z dn. 10 maja 1920 r. (Dz. Ust. № 59, poz. 368, rozp. Rady Obrony Państwa z dn. 30 lipca 1920 r. Dz. Ust. № 71, poz. 479) ogłaszam prowadzenia w Okręgu Generalnym Łódzkim postępowania doraźnego przed Sądami Wojskowemi za przestępstwa przeciw sile zbrojnej Państwa, popełnione na kolejach przez wszelkie rozmyślne naruszenia lub zaniedbania obowiązków zawodowych, obniżających sprawność kolei, samowolne porzucenie służby, wszelką agitację mogącą przynieść szkodę ruchowi kolejowemu, lub wywołać chwilowy zastój w tymże, oraz przez czyny zagrażające temu ruchowi.

Ostrzega się wszystkich przed popełnieniem któregokolwiek z powyżej określonych przestępstw.

Każdy kto po tem ogłoszeniu Sądów Doraźnych dopuści się odnośnego przestępstwa, będzie oddany pod wojskowy sąd doraźny i ukarany śmiercią przez powieszenie względnie przez rozstrzelanie.

(—) Rządkowski
Gen. ppor. i Dowódca Okr. Gen. Łódzk.

— Pomoc dla zdemobilizowanych. Ponieważ do instytucji społecznych zgłaszają się bezterminowo urlopowani z prośbą o zasiłek w postaci odzieży, bielizny, pieniędzy na podróż i t. p. — przez co powstaje wrażenie jakoby władze wojskowe odsyłały bezt. urlopowanych do domu w stanie opłakanym. Wyjaśnia się, że każdy żołnierz bezt. urlopowany otrzymuje od swego oddziału zap. kompletne ubranie (w braku rzeczy cywilnych wydaje się mundury wojskowe), żołd na 10 dni naprzód licząc od dnia urlopowania, oraz wyżywienie lub pieniądze za strawne na przeciąg czasu trwania podróży.

Po zatem ci żołnierze, którzy nie mają pracy, pozostają jeszcze trzy miesiące we formacji zapas., w przeciągu zaś tego czasu Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy wyszukują im zatrudnienie przez referentów pośr. pracy i opieki, którzy są ustanowieni we wszystkich oddziałach zap. (i macierz) oraz w D. O. Gen. Łódź.

W zasadzie wszyscy bezt. urlopowani, poszukujący pracy, o ile nie oświadczyli, że pracę posiadają, winni najpierw zgłaszać się u ref. P. P. O. w swych oddziałach zapas. celem zarejestrowania, poczem odsyłani zostają do P. U. P. P., który pracę wyszukuje (w Łodzi P. U. P. P. Kościuszki 9).

Ci z pośród bezterminowo urlopowanych, którzy nie zdeklarowali że pracę posiadają, oraz nie przeszli przez ewidencję ref. P. P. O. w oddz. zapas. i nie mają własnego oddz. zapas. w miejscu swego pobytu, winni zgłaszać się do ref. pośr. pracy i opieki w najbliższym oddziale zapas. — w Łodzi zaś do ref. P. P. O. przy D. O. Gen. Ł. Wydział I Sztabu, Aleje Kościuszki 4.

Niezależnie od starań władz wojskowych, uprasza się wszystkie instytucje publiczne i prywatne o wspieranie akcji wojskowej celem przyjścia z pomocą bezterminowo urlopowanym żołnierzom, w każdym względzie, a przedewszystkiem przez jaknajliczniejsze zgłaszanie wolnych posad do P. U. P. P.

— Quo Vadis, inteligencjo? „Dziennik Robotniczy“ w № 45 ubolewa, że „książęta myśli przylgnęli całem jestestwem do kancelaryjnych stołków i w śmiertelnej trwodze zatykają sobie uszy i mózgi watą codziennych trosk“... A stronnictwa robotnicze, prasa, Zw. Zaw. i kooperatywy ogołocone są z inteli-

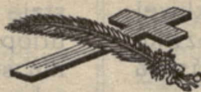
---

i na końcu miasta spotykamy rotm. Zakrzewskiego. Otrzymuję rozkaz wysłania jednego kulomiotu ku cmentarzowi, za chwilę muszę wysłać drugi; pod moim dowództwem zostaje jeszcze jeden. Ułani wyjeżdżają i celnemi strzałami rażą wrogie hufce. Prześladuje ich artylerja; jeden pocisk wywraca bryczkę Pertkiewicza, druga bryczka wywraca się na zakręcie. Wyjeżdża trzecia pod dowództwem Potworowskiego, a dwie pierwsze wjeżdżają za przykrycie. Krótki remont i powtórny wyjazd. Ale już nie ma do kogo strzelać — bolszewicy uciekli. Tak zostało zdobyte Równo. — Ostatni bój stoczyli sieradzanie pod Bereznem. Walki były krótkie, lecz namiętne. Odznaczyli się w niej Pertkiewicz i Godlewski. Bolszewicy rzucając broń uciekali za Słucz w okropnym popłochu, a uciekali tak rzetelnie, że w ciągu jednej nocy oddalili się od Berezna o 60 kilometrów. Wieczorem w dniu zajęcia tego miasteczka poszedłem do dowódcy pułku: „Jak pan porucznik myśli, co będzie dalej“ — zapytał mnie — „myślę, że stoczyliśmy ostatnią batalję, że pułk już w ogniu nie będzie i, że wojna się kończy“ — odrzekłem. Przeczułem i przepowiedziałem dobrze. Przemaszerowaliśmy potem dużo setek kilometrów, tam i nazad po Wołyniu, ale z bolszewikami oko w oko nie spotykaliśmy się, przepędzając ich samem zbliżaniem się naszem. Były to manewry, zwycięstwa rozumu strategicznego, lecz wojny już nie było. W Bereznem przestaliśmy około dwóch tygodni; było dużo siana, chleba i mięsa, były ciepłe chałupy, ładne kasyno oficerskie, były śpiewy i trunki. Ale obok tego były rzeczy tak straszne, że umysł ludzki wzdrygał się na nie, i nie jednemu spędzały one z powiek sen spokojny. Berezno — to rezydencja Małyńskich, bardziej rezydencja umarłych, jak żywych. Żywi siedzą gdzieś na zachodzie — w Paryżu, czy też w Medjolanie, — ale umarłych od setki lat zwożą do kaplicy rodzinnej i układają w grobach na wieczny spoczynek. Czynią to ładnie i systematycznie: ubierają w kosztowne stroje, zawieszają na szyjach biżuterję, kładą do twardych i ozdobnych trumien. Nad podziemiem z nieboszczykami wznosi się kapliczka. Ładny ołtarz, kilkanaście obrazów, niebrzydkie, choć groteskowe, figury świętych, bogate akcesorja mszalne, ornaty złociste, kielichy, srebrne świeczniki, kadzielnice.

(d. n.)

....

Za dusze



Ś. P.

Harcerzy ziemi Sieradzkiej

poległych w obronie Ojczyzny podczas inwazji bolszewickiej, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo w dniu 16 marca, o godz. 10-ej rano w kościele po Dominikańskim w Sieradzu.

Przyjaciół młodzieży zaprasza

Patronat Harcerstwa.

gencji, która nie spostrzega wyciągniętej bratniej dłoni robotnika i nie słyszy głosu jego: „Chodź, honorowe dać Ci miejsce".

— **Żydzi w Rosji Sowieckiej**. „Lodzer Tageblatt" w № 41 zamieszcza list z Berlina, w ktorym maluje życie ortodoksów żydowskich w Rosji, pełną prześladowań sowieckich, pochodzących jednak nie od rządu bezpośrednio lecz od komisarjatu żydowskiego, który stara się zaszczepić ideę bolszewizmu w duszach tamtejszej masy żydowskiej i nieprzychylny jest akcji kół religijnych żydowskich, mającej na celu pomoc kulturalną, religijną i filantropijną masie żydowskiej w Rosji.

Z powiatu Sieradzkiego.

Ze Złoczewa. Gdy się czyta w prasie polskiej, przedruki z gazet żydowskich, o pogromach w Polsce, to naprawdę zdawało by się niejednemu, nieświadomemu, że ten naród polski, to jakiś dziki i barbarzyński. Otóż, że tak nie jest, i kto urządza owe pogromy (na papierze) niech posłuży fakt następujący: Do niżej podpisanego, zgłosił się w r. 1919, ówcześnie zamieszkały w Złoczewie niejaki Marjan (Majer) Engiel, z propozycją następującą: Panie Naczelniku, przychodzę do pana w imieniu kilku wybitniejszych obywateli Mojżeszowego wyznania z prośbą aby pan był łaskaw zebrać Straż Ogniową z narzędziami, sikawkami i strażaków postawił odpowiednio w mieście, aby zapobiedz pogromowi żydów, jaki ma nastąpić jutro wieczorem. Przed tem proszę obejść ze mną, mówił p. Engiel, domy żydów, aby ostrzedz o pogromie, gdyż jeszcze nie wszyscy o takowym wiedzą.

Na moje zapytanie, skąd p. Engiel posiada te wiadomości o pogromie, gdyż my o czemś podobnem nic nie wiemy, odpowiedział: że oni żydki mają zorganizowaną młodzież, która śledzi i wyczuwa, nie tylko co jest, ale i co będzie, i że owa młodzież ma pewne wiadomości, że jutro będzie pogrom.

Wyjaśniłem p. Englowi, że Straż Ogniowa dawno już nie pełni obowiązków Milicji Obywatelskiej, jak w początkach wojny, że obecnie mamy policję państwową, przeto do niej należy się zwrócić o pomoc. Pan Engiel odrzekł, że nie jest zwolennikiem używania broni w takich wypadkach, a zdaniem jego sikawka i woda zimna, najlepszy odniosłaby skutek. Pomimo tak wymownych argumentów odesłałem p. Engla do policji. Widocznie p. Engiel nie był przejęty trwogą, bo do policji nie poszedł. W miasteczku była cisza i spokój jak dawniej. Działalność zaś naszych obywateli-żydów ujawia się najlepiej. Kiedy cała młodzież uniwersytecka chwyciła za broń, aby odeprzeć wroga, wtedy p. Engiel, jako student uniwersytetu, uważał za najwłaściwsze dla siebie, przybyć do Złoczewa, i tu urządzać wyżej opisane pogromy. A gdy to zawiodło, to robił wyprawy z bratem swoim Henrykiem vel Haimem do Poznania za skupem marek niemieckich, lecz i z markami nie udało się tym panom, gdyż zostali przyłapani i sądownie ukarani.

Stanisław Starowicz.

* * *

Czyn obywatelski. Pan Antoni Kobierzycki, właściciel folwarku Burzenin i Witów, kiedy krajowi zagrażała inwazja bolszewicka, wysłał syna swego jedynaka w szeregi wojska polskiego. Obecnie zaś, na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwy powrót syna z wojska, ofiarował 30 morgów ziemi z majątku Burzenin dla walecznych żołnierzy ochotników.

* * *

Z Barczewa. Niżej podpisani gospodarze długi czas jęczeli pod wyzyskiem hipotecznego wierzyciela, żyda Glicensztejna z Niechmirowa, który należności swojej odebrać nie chciał i ustawicznie z terminem odbioru nas zwodził. Przebrała się miarka naszej cierpliwości, więc musieliśmy wystąpić na drogę prawną. Glicensztein widząc, że wiele na tem stracić może, podwójną należność odebrał i z hipoteki naszej swoje wstrętne nazwisko skreślił. Wielce

jesteśmy z tego zadowoleni i dlatego przy akcie złożyliśmy rejentowi p. Bzowskiemu 2980 marek na plebiscyt, a mianowicie: A. Bartczak 300 mk., Tomulo i Grzesiak 100, St. Czajka 50, Duszyński 150, Nowicki 100, Stefaniak 100, Strumiński 100, Szkudlarkowa 300, Sośnicki 100, Kowalczyk 100, Berliński 100, Palusiński 200, Ośrodek 100, B-cia Krotowscy 100, Bursztynowicz 100, Idzikowski 100, Toboła 100, Malinowski 100, Owczarek 100, Żórawski 50, M. Toboła 50, Gołąb 100, Błaszczyk 100, Witczak 100, Bartczak 80, Okoń 100. Razem 2980 mk.

Listy do Redakcji.

Czcigodny Księże Redaktorze!

W jednym z №№ „Kurjera Warszawskiego“ przeczytałem nowy apel do społeczeństwa o składanie ofiar na Skarb Narodowy, przy tem jest tam mowa o nowej instytucji odbiorczej. Posiadam jedyną rzecz cenną, ofiarowaną możnie w dniu imienin przez przyjaciół, postanowiłem złożyć ją Redakcji z prośbą o przesłanie do Skarbca Narodowego. Wybieram tą drogę w ufności, że składam swój dar w ręce najpewniejsze, i że przykład mój zachęci innych.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

Antoni Komar.

* * *

Piękny przykład, godny naśladowania. Gdyby się znalazło więcej takich ofiarodawców, Skarbiec Państwa byłby pełny, waluta nie traciłaby swojej wartości, odbudowa kraju szybko by postępowała.

Przysłany postcygar srebrny 84-ej próby, ważący 195 gramów złożyliśmy do Komitetu Obywatelskiego na ręce p. dr. Szybowskiego. *Redakcja.*

* * *

W № 9-ym „Ziemi Sieradzkiej“ z dnia 24 lutego r. b. niżej podpisani zostaliśmy podani jako nabywcy towarów łokciowych i galanteryjnych, skradzionych z pociągu towarowego idącego w stronę Kalisza. Treść tych wiadomości była bez dokładnych szczegółów, które dla wyjaśnienia sprawy podajemy:

W czwartek dnia 17-go lutego r. b. do sklepów naszych zgłosili się dwaj nieznani nam osobnicy, podając się jako dostawcy papierosów z firmy „Braci Polakiewicz“ w Warszawie, proponując nam kupno takowych. Nie przewidując w tem nic złego, gdyż papierosy te były obanderolowane przytem osobnicy ci przybyli w godzinach targowych i w obecności kupujących składali swoje oferty, a nie wiedząc również o kradzieży dokonanej z pociągu towarowego, kupiliśmy po parę tysięcy, mianowicie: St. Prinke—7,500 sztuk, W. Bochniak—3000 sztuk i R. Zakrzewski—5000 sztuk. Następnego dnia wieczorem przybyła do nas policja z aresztowanym osobnikiem, w którym poznaliśmy jednego z tych samych, od których kupiliśmy papierosy. Policja nadmieniła nam że nabyte papierosy pochodzą z kradzieży i wówczas takowe na żądanie oddaliśmy. (Wzmianka umieszczona w wyżej wspomnianym numerze „Ziemi Sieradzkiej nie zawierała w sobie dokładnych szczegółów: przedewszystkiem podano, że z kradzieży tej nabyliśmy towary łokciowe i galanteryjne, o których, jak również i o kradzieży wówczas nie wiedzieliśmy). Oddając papierosy ponieśliśmy pewne straty i naraziliśmy się na nieprzyjemności, gdyż kupując papierosy nie mieliśmy podejrzenia, aby takowe pochodziły z kradzieży. (Przyczem nadmieniamy, że papierosy osobnicy ci sprzedawali we dnie, jawnie wobec klijentów, a mianowicie: M. Kołodziejskiego i innych będących wówczas w sklepie, a dlatego nie przypuszczaliśmy aby ludzie ci byli złodziejami).

Kreśląc wyrazy głębokiego szacunku pozostajemy z poważaniem

W. Bochniak, R. Zakrzewski, St. Prinke.

* * *

Przyp. Red. Fakt powyższy niechaj będzie przestrogą dla wszystkich kupujących, żeby nie nabywali towarów od ludzi obcych, nie mających legitymacji kupieckich.

Zasięgaliśmy informacji o powyższym fakcie od tych, którzy byli świadkami kupna i sprzedaży papierosów i przyszliśmy do wniosku, że pp.: Bochniak, Prinke i Zakrzewski, jako młodzi kupcy z braku doświadczenia nabyli towar bez żadnej złej intencji. Nabywców tłomaczy i ta okoliczność, że od czasu otwarcia swoich sklepów starają się prowadzić solidnie handel i wielu mieszkańców miasta Sieradza zwraca się do nich w interesach handlowych z zupełnem zaufaniem.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i różne dokumenty na imię Marcina Szkudlarka, lat 32 z Kuśni, gm. Barczew. 1

OGŁOSZENIE.

Niżej podpisani, likwidując „Spółkę czeladzi szewckich“ w Sieradzu, istniejącą pomiędzy nami z mocy aktu zeznanego w dniu 5/18 lutego 1914 r. przed rejentem Tymienieckim w Sieradzu, wzywamy wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swoich pretensji do dnia pierwszego marca 1921 r. pełnomocnikowi naszemu, p. Stanisławowi Hennigowi zamieszkałemu w Sieradzu — ul. Toruńska, dom własny.

Sieradz, 28 stycznia 1921 r.

Zygmunt Szczygulski,
Ludwik Pacha,
Roch Zakrzewski.

Zgubiono kartę urlop. wydaną w P. K. U. w Kaliszu na imię Józefa Ograbka, l. 19 z Jezior, gm. Bogumiłów. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Antoniego Wilczyńskiego, lat 39 z Sieradza. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Adolfa Śmietańskiego, lat 26 ze Zduńskiej-Woli. 1

Zgubiono kartę urlopową bezterminową wyd. w Kaliszu na imię Józefa Pawlaka z gm. Wierzchy. 3

Zgubiono kartę urlopową № 1009 wydaną w Kaliszu na imię Stefana Tomczyka, lat 20 z Sieradza. 3

Zgubiono kartę odroczenia wydaną w Kaliszu na imię Walentego Pawędy, lat 22 z Woli Flaszczynej, gm. Wierzchy. 3

Zgubiono portfel, w którym były różne dokumenty między innemi dowód osobisty i karta powołania wyd. w Sieradzu na imię Stanisława Wójcika, lat 33 z Wróblewa. 3

Zgubiono kartę odroczenia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Stanisława Żórawia, lat 24 ze wsi Borzęckie, gm. Złoczew. 3

Zgubiono paszport, legitymację chlebową i portfel z pieniędzmi na imię Józefa Jahna ze Zd.-Woli. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Sary Horowicz, lat 20 ze Zduńskiej Woli. 2

Zgubiono paszport niemiecki na imię Piotra Szczepańskiego, lat 49 ze Zduńskiej Woli. 2

Skradziono portfel, w którym były różne dokumenty między innemi asygn. Polsk. Poż. Państw. № 0437048 na imię Stanisława Kosickiego z Zadzimia. 2

Zgubiono paszport niemiecki i kartę powołania wydaną w P. K. U. w Sieradzu na imię Wolf Sztajn, lat 30 z Sieradza. 2

Zgubiono paszport rosyjski i kartę powołania wydaną w P. K. U. w Sieradzu, na imię Jakób Icek Rosenblum, lat 23 ze Zduńskiej Woli. 2

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. w Sieradzu, na imię Stanisława Krupy, z Sieradza. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Anieli Kolby, lat 20 z gm. Lubola. 2

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Badziaka, l. 25 z Tymienic, gm. Wojsławice. 2

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną w Kaliszu na imie Jakóba Sowały z gm. Wojsławice. 3

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.